

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — d.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . . . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 641.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 i 25 marca.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Następane posiedzenie Izby panów odbędzie się 29 bm. Na porządku dziennym między innymi wybór delegacyi.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń. O sobotnim posiedzeniu deputacyi kwotowej słycać, że referent Beer postawił wniosek, aby zatrzymać dotychczasowy stosunek kwoty, mianowicie 65:4 dla Austrii, a 34:6 dla Węgier.

P. Kaiser wniósł stosunek 50:50, p. Powse 62:38, a p. Forszt żądał ustanowienia kwoty podług cyfry podatków.

Referent Beer oświadczył, że w razie odrzucenia jego wniosku on złoży referat. Po dłuższej dyskusyi uchwalono większością 7 głosów przeciw 3 przyjąć wniosek Beera.

Następnie wybrano subkomitet z 7 członków złożony. Z Polaków wybrany został p. Jaworski.

Budapeszt. Węgierska deputacja kwotowa, która Kolomana Tiszę wybrała swym prezesem, a dra Maksa Falka referentem, uchwaliła podjąć bezpośrednie ustne rokowania z deputacją austriacką i zebrać się na następne posiedzenie d. 28 bm. we Wiedniu.

Doktorat „rerum technicarum“.

Wiedeń. Wiener Abendpost donosi, że minister oświaty zwołał delegatów wyższych szkół technicznych na konferencyę w czasie feryj wielkanocnych dla omówienia warunków, pod jakimi można by nadać tytuł inżynierski, którą to ostatnią kwestyę, ujętą w projekt ustawy, zajmuje się obecnie parlament.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu prezydent Kröcher zawiadomił, że prezydium Izby zostało wczoraj przyjęte przez cesarza, któremu wyraziło uczucia Sejmu z powodu wypadku, jakiemu uległ cesarz w Bremie. Cesarz polecił prezydium wyrazić jego radość z powodu tej manifestacyi Sejmu.

Mowca podaje następnie treść odpowiedzi cesarza: Monarcha oświadczył, że zajście w Bremie wywołało u niego bardzo bolesne wrażenie, tem boleśniejsze, że nabrał przekonania, iż od śmierci Wilhelma I szacunek wobec autorytetu coraz bardziej znika, szczególnie u młodzieży.

My wszyscy — powiedział cesarz — wszystkie bez wyjątku stany, nie powinniśmy się czuć wolnymi od spólwiny, gdyż nie wyzyskaliśmy dostatecznie wszystkich rozporządzalnych w tej mierze środków. Monarcha wskazał szczególnie na prasę, która powinna starać się o zapewnienie autorytetowi większego poważania. Następnie cesarz oznajmił, że ma zaufanie do wszystkich stronnictw Izby i wyraził nadzieję, że wszystkie stronnictwa w miarę sił starać się będą wzmacniać w społeczeństwie potrzebny szacunek wobec autorytetu.

P. Eugeniusz Richter zaznacza, że dotychczas ani w Sejmie ani w parlamencie niemieckim nie było jeszcze wypadku, aby publikowano słowa, które cesarz wypowiedział, przyjmując prezydium w nieobecności odpowiedzialnych ministrów. Tylko, jeżeli minister obejmuje odpowiedzialność za słowa cesarza, one mogą mieć dla nas wartość i podlegać krytyce. Mowca protestuje przeciwko temu postępowaniu. (Poruszenie i niepokój. Podług oficjalnych sprawozdań, prezydent w przemówieniu swem porównał także zajście w Bremie z zamachami Hödla i Kobelinga na cesarza Wilhelma I. Stwierdzam, że takie pojmanie zajścia w Bremie jest niewłaściwym. (Niepokój, oklaski na lewicy).

Prezydent Kröcher w odpowiedzi oświadcza, że zamachów tych nie porównywał, wspominał tylko, że cesarz Wilhelm I. był również ofiarą podobnego wypadku. Mowca uważał za swój obowiązek powtórzyć w Izbie słowa cesarza i powołuje się na wiceprezydenta Krausego, że słowa te powtórzył wiernie. Wiceprezydent Krause potwierdza to i oświadcza w końcu, że nie chodzi tu o żaden odpowiedzialny akt korony. Prezydium spełniło prosto polecenie, dan-

mu przez Izbę i jest zupełnie w porządku, zdając ze swej misyi sprawę.

Posel Richter zabiera głos ponownie i stwierdza, że w niniejszym wypadku nie chodzi o formalne podziękowanie cesarza za manifestacyę Izby, ale o faktyczny akt rządowy, ponieważ powyższe słowa cesarza są niejako polityczną dyrektywą, która wymaga uwzględnienia.

Prezydent Kröcher prosi posła Richtera, aby nie krytykował słów cesarza.

Posel Richter woła: A więc widzi pan, w jakim znajdujemy się położeniu! Podobne enuncyacye korony dzieją się zwykle w formie orędzia. Konstatuję, że od lat 30, jak jestem posłem, nigdy w podobny sposób słów cesarskich nie promulgowano. Uważałem za swój obowiązek, w imię tradycyi parlamentu zaprotestować przeciw tej innowacyi.

Rozruchy.

Marsylia. Przyszło tu do rozruchów i bójek między strejkującymi a robotnikami pracującymi. Na ulicach wszędzie poustawiano wojsko. Dziś popołudniu odbyło się zgromadzenie deputowanych okręgu marsylskiego w obecności prefekta i mera. Na zgromadzeniu odczytano telegram prezydenta ministrów Waldeck Rousseau z zawiadomieniem, że pracodawcy gotowi są zgodzić się na sąd rozjemczy. Zastępcy strejkujących oświadczyli, że i oni godzą się na sąd rozjemczy pod warunkiem, iż wojsko zostanie wycofane. Mer przyrzekł uczynić zadość temu życzeniu. Prawdopodobnie więc wkrótce sąd rozjemczy zostanie zwołany. Strejkujący poręczyli za spokój.

Marsylia. Wczoraj popołudniu tłum obrzucał znowu kamieniami wozy tramwajowe. Kawalerya rozprószyła ekscententów.

Marsylia. Proponowano, aby sprawa strejku oddana była do załatwienia sądowi rozjemczemu, wywołała uspokojenie. Zarządzenia w celu utrzymania porządku, znacznie ograniczono. Wojsko z ulic cofnięto. Tramwaje — w malej wprawdzie liczbie — kursują bez wszelkiej przeszkody.

Ferment w Portugalii.

Paryż. Agencya Hawasa donosi z Thomas w Portugalii, że przyszło tam do zaburzeń. Ludność chciała manekiny, przedstawiające Jezuitów, publicznie spalić. Pewien człowiek, który usiłował taką lalkę z rąk ludności wyrwać, został obity. Policya z rewolwerami w rękach przeciągała ulicami, grożąc użyciem broni. Pomimo to uspokojenie nie nastąpiło, wyruszyła na ulice kawalerya z dobytymi szablami i tłum rozprószyła.

Kilku manifestantów zraniono szablami. Kilku żołnierzy i policyantów jest rannych od kamieni, którymi posługiwali się demonstranci. Zarządzono liczne aresztowania.

Wiesci z południowej Afryki.

Durban. Oddział z blisko 400 Boerów zniszczył w zeszły piątek na północ Vlatklaagte pociąg kolejowy, którego wozy zawierały zapasy żywności.

Sytuacya w Chinach.

Londyn. Z Tientsinu telegrafują d. 23 b. m., że wojsko rosyjskie powróciło nagle na sporne terytorium i zatknęło tam flagę rosyjską. Wkrótce jednak wojsko odmaszerowało, pozostawiając na miejscu sztandar.

Nowy Jork. New York Times donosi z Waszyngtonu, że rosyjsko-chiński układ w sprawie Mandżurji został przez Chiny odrzucony.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Stuttgartu, że pogłoska o samobójstwie württembergiego prezydenta ministrów bar. Schotta jest nieuzasadnioną. (Jak prywatnie informują, pogłoska ta powstała stąd, że Schott będąc wnieszanym w pewną bardzo brudną sprawę, jakiś proces kuplerski ma podobno ustąpić).

Paryż. Do agencji Hawasa donoszą z Rio Janeiro, że admirał Mello, sprawca rewolucyi w wrześniu 1893 r. został na rozkaz rządu aresztowany.

Tryest. Podana przez dzienniki wiadomość o utonięciu okrętu „Protheo“ z ładunkiem 500 wagonów cukru, przeznaczonym do Japonii, jest zmyśloną. Okręt znajduje się właśnie w drodze do Japonii, koło Curzoli.

Dr. Bernard Goldmann.

Mąż nieskazitelnego charakteru, pracownik pełen zasług niespożytych, dr. Bernard Goldmann, dokonał dni swych. Zmarł w sobotę w nocy, w 59 roku życia.

Nie było nikogo chyba we Lwowie, kto nie znałby patryarchalnej postaci bp. Goldmanna. Nie dbał o popularność, ale ona szła za nim, bo przykładł z poświęceniem osobistą rękę do wszystkiego, co mogło przynieść pożytek społeczeństwu. Posiadał do Sejmu, zasiadał w Radzie miejskiej, w komitetach obywatelskich i patryotycznych do najpracowitszych zawsze zaliczał się członków.

Urodzony w Warszawie d. 20 lutego, był synem nauczyciela szkoły głównej. Jako 19-letni student medycyny brał gorący udział w ruchu narodowym. Podczas demonstracyi w r. 1861 w Świętokrzyskim kościele przyaresztowano go wraz z bratem Jerzym i ojcem i zesłano do Tobolska na Sybir. Wskutek zabiegów życzliwych osób powrócił do kraju i tu rzucił się znów w wir życia politycznego jako jeden z najruchliwszych członków organizacyi narodowej, przygotowującej powstanie 1863 r.

Ponownie uwięziony, uszedł szczęśliwie do Niemiec. Zdobywszy sobie w Heidelbergu dyplom doktora *utriusque iuris* — podążył następnie do Paryża, gdzie nawiązał ściśle stosunki z polską kolonią. Następnie przeniósł się do Wiednia, skąd korespondował do pism polskich. Był także jednym z założycieli „Ogniska“ prosperującego dotąd.

Z Wiednia przybył do Lwowa i objął posadę urzędnika w galicyjskim Banku kredytowym. Kiedy „Schomer Israel“ podniósł hasło centralizmu, dr. Goldmann wraz z dr. Filipem Zuckerem i drem Jelesem przeciwstawili jego agitacyi wśród żydów hasło asymilacyi, walcząc z całą usilnością pod tym sztandarem.

W r. 1873 wszedł dr. Bernard Goldmann do Rady miejskiej, a w r. 1875 do Sejmu jako poseł m. Lwowa. W obu tych ciałach zasiadał do końca życia.

Nadto był nieboszczyk członkiem komitetu „Opieki narodowej“, a po jej rozwiązaniu skarbnikiem Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 i komitetu opieki nad weteranami z r. 1831.

Ciężka choroba nurtowała od lat kilku w jego organizmie. Śmierć jednak dopiero zepchnęła go z posterunku, na którym wytrwał do ostatka. Jeszcze kilka dni przed zgonem pracował nad budżetowym referatem sejmowym.

Na wieść o śmierci dr. Goldmanna, zebrało się onegdaj w południe poważne grono uczestników powstania z roku 1863/4, które wraz z kilkoma członkami wydziału Towarz. uczestn. postanowiło zaprosić kolegów broni do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie, dalej złożyć wieniec na trumnę, wydelegować dwóch członków do wygłoszenia pożegnalnej mowy nad mogiłą, wreszcie wysłać na pogrzeb orkiestrę „Harmonii“.

Lwowska Rada wyznaniowa uchwaliła, na wniosek prezydium, a ku objawieniu czci swej dla zmarłego, pokryć koszta pogrzebu bhp. B. Goldmanna funduszami z kasy izraelskiej gminy wyznaniowej, wziąć udział *in corpore* w obchodzie pogrzebowym, oraz wydelegować jednego członka Rady, któryby w jej imieniu nad grobem przemówił. Nadto zastrzegła sobie Rada, że nad dalszymi sposobami uwiecznienia pamięci zmarłego zastanowi się Rada wyznaniowa po pogrzebie.

Wydział Towarzystwa rygorozantów uchwalił na posiedzeniu wczorajszym, zwołanem celem uczczenia pamięci bhp. dra Bernarda Goldmanna złożyć zamiast wienca kwotę 50 koron na budowę domu akademickiego żydowskiego.

Na znak żałoby powiewają czarne chorągwie z gmachów sejmowego, ratuszowego, „Sokoła“, Koła lit.-art. i innych, oraz z lokalu Tow. uczestników powstania przy ul. Halickiej.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godz. 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego 1. 5, na cmentarz izraelski.

Na pogrzebie przemówi imieniem Rady miejskiej prof. Majerski, a imieniem Tow. uczestników powstania z r. 1863 architekt Janowski.

Z towarzystw.

= Gal. Towarzystwo gospodarskie. W sobotę popołudniu wygłosił dr. Szyszylowicz referat o po-

dniesieniu sadownictwa w Galicyi, motywując w nim szereg wniosków, wyliczonych już w poprzednim sprawozdaniu. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. br. Brunicki Julian, prof. Tyniocki, Hempel i Treter, wnioski te przyjęto jednogłośnie.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisji rachunkowej i uchwaleniu budżetu na rok 1901 przystąpiono do wyborów uzupełniających. Pięciu członków komitetu wybrano ponownie pp. Jul. bar. Brunickiego, Andrzeja ks. Lubomirskiego, Władysława ks. Sapiehy, Oskara Schnella i dra Tadeusza Skałkowskiego.

Do komisji rachunkowej wybrano pp. Stanisława Cieńskiego, Bolesława Śmiałowskiego, Włodzimierza Truskolaskiego, na zastępców pp. Jana Paygerta, Agopsowicza i Wł. Czajkowskiego.

Po przemówieniu p. Cieńskiego, o godz. 7 wieczorem pożegnał prezes hr. Stadnicki kilku ciepłymi słowy zgromadzonych, zachęcając ich do dalszej pracy, poczem obrady zamknął.

— **Bank dla ubezpieczeń i przemysłu.** W niedzielę o godzinie 5 popołudniu odbyło się w lokalu Banku doroczne walne zgromadzenie, któremu przedłożono sprawozdanie, wykazujące ilość członków na 176, którzy na deklarowaną sumę udziałów 86.000 kor., wpłacili 76.075 kor. Czysty zysk Banku wynosi 4908 kor., z czego zgromadzenie uchwaliło wypłacić 4 prc. dywidendy, resztę zaś przenieść częścią na fundusz rezerwowy, częścią na nowy rachunek.

— **Towarzystwo oświaty ludowej.** Dotychczasowy prezes Towarz. oświaty ludowej dr. Aleksander Hirschberg złożył swój mandat, motywując rezygnację zwiększonym zakresem zajęć w Ossolineum, gdzie jest kustoszem. Wobec tego nadzwyczajne zgromadzenie towarzystwa, które się odbyło w niedzielę pod przewodnictwem wiceprezosa prof. Fiedlera, wybrało prezesem p. Adolfa Wiesiołowskiego. Ponadto wybrało zgromadzenie w miejsce ustępującego prof. Amborskiego, członkiem wydziału: sekretarza Kółek rolniczych p. Telesfora Adamskiego. Prócz „wyborów“ na porządku dziennym onegdajszego zebrania nie było żadnych innych spraw.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa weterynarskiego** odbyło się onegdaj we Lwowie. Prezesem wybrano na niem p. J. Kubickiego, wiceprezesem dra Grabowskiego, skarbnikiem dra Herasymowicza, sekretarzem administracyjnym p. Blocha, naukowym zaś dra Wł. Kulczyckiego. W miejsce śp. Timoftewicza do komitetu redakcyjnego *Przeglądu weterynarskiego* wszedł p. Lang.

W sprawie kontumacyi trzody chlewnej, na zapytanie zarządu Kółek rolniczych, jakie stanowisko w tej sprawie zajmnie Towarz. weter., odpowiedziano uchwałą: „Kontumacya Kraków-Biała, pod jakakolwiek formą czy jako konflicyja, czy jako targi przymusowe, nie ma racyi bytu, a to po 1. ze względu prawnego, jako środek ustawą nie objęty, po 2. pod względem weterynarskim nie prowadzący do celu, po 3. pod względem handlowym i gospodarczym szkodliwy“.

— **Izba inżynierska.** Doroczne walne zgromadzenie lwowskiej Izby inżynierskiej odbyło się d. 24 bm. o godz. 10 rano w domu naftowym Tow. politechnicznego.

Zagał zgromadzenie prezes, radca bud. Kędzierski, pozdrawiając przybyłych członków. Z Krakowa przybyli inż. Zubrzycki i Pietraszkiewicz, z Tarnowa Repuszyński, z Przemyśla Łempicki.

Rozwinęła się długa dyskusya w sprawie wzbrania przez magistrat lwowski cywilnym inżynierom wykonywania instalacyjnych robót wodociagowych. Lwowski depart. przemysłowy żąda od autorzowanych techników ponownej koncesyi i takową utrudnia wbrew ustawie. Natomiast zatrudnionym u cywilnych inżynierów ślusarzom, lakiernikom, blacharzom, udziela depart. przemysłowy koncesyi bez żadnych trudności.

Lwowski magistrat w tej mierze uważa cywilnego inżyniera za hermafrodytę, twór pośredni między rzemieślnikiem, a rządowym technikiem.

W sprawie interpretowania tej ustawy była deputacya u namiestnika, który obiecał kwestyę tę w właściwej drodze wyswietlić.

Zgromadzenie protestuje w dalszym ciągu przeciw mieszanemu magistratu w ocenianiu zakresu działania cywilnych techników.

Towarzystwo uchwaliło przystąpić jako członek do Tow. dla popierania nauki polskiej, ze stałą wkładką roczną.

Dalej uchwalono: zaprotestować we właściwej drodze przeciw zmianie ustawy ewidencyjnej; odnieść się do Banku parcelacyjnego, aby przy rozdzielaniu robót w pierwszej linii uwzględniał cywilnych geometrów, a nie rządowych; wysłać adres gratulacyjny z okazji 40-letniego jubileuszu członka Izby, inż. Zakrzewskiego w Tarnopolu; dać wykonać pamiątkową zbiorową fotografię członków Izby.

Nastąpiły wybory. Wybrany prezesem ponownie, radca Kędzierski, zastępcą prezesa inż. Maślanka, sekretarzem insp. kolejowy Jasiński, skarbnikiem prof. Widt.

Na lustratorów wybrani pp. Jägerman i Cybulski. Do wydziału weszli pp. Kuhn, Rawski, Choleńkowski, Zubrzycki, Łempicki, Długoszewski i Barczewski.

— **Z Kasyna urzędniczego.** Walne zgromadzenie istniejącego od roku Kasyna urzędniczego odbyło się wczoraj w lokalu towarzystwa, w gmachu skarb-

kowskim, pod przewodnictwem dyr. Soleskiego. Ze sprawozdania z czynności za rok ubiegły, przyjętego przez zgromadzenie jednogłośnie, okazuje się, iż młode stowarzyszenie rozwija się żywo. Sprawozdanie kasowe spotkało się z uznaniem zebranych. Według niego dochód w ubiegłym roku wynosił 15.043 koron, a wydatki 14.695 kor. Członków miało towarzystwo około 300. W końcu zebranie uchwaliło kilka nieznacznych zmian statutu, poczem odbyły się wybory wydziału na rok bieżący. Zostali wybrani: pp. Andraszek Fr., Bilwin St., Bartoń A., Bylczyński M., Doróżewski Wł., Dylski L., Kluczenko B., Martynowicz St., Mianowski Fryd., Osada M., Reindl Wł., Soleski Jan, Towarnicki Jan, Waligórski A., Webersfeld Edward.

Bezrobocie.

W myśl powziętej na posiedzeniu delegatów uchwały, odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie budowniczych, majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. d., oraz robotników budowlanych, celem wysłuchania sprawozdania delegatów z wyników jazdy do Wiednia, oraz pukania do kompetentnych władz miejscowych w sprawie panującego bezrobocia. Sala gimnastyczna szkoły in. Mickiewicza była szczelnie zapelniona. Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Kamienobrodzki, Makowicz i Brusiński. Przybył na nie również wiceprezydent miasta p. Cicheński. Prezydent Małachowski wytłumaczył się brakiem czasu. Zajęciami poselskimi usprawiedliwił listownie swą nieobecność poseł Romanowicz. Pomiędzy zebranymi było wielu radnych, między innymi prof. Głabiński. Zjawił się i poseł Daszyński.

Sprawę z pobytu w Wiedniu zdawał p. Sliwiński, poczem p. Denega przedłożył sprawozdanie ze starań i zabiegów deputacji i władz miejscowych, celem zaradzenia bezrobociu. Otóż, o ile namiestnik i wiceprez. Michalski przyjęli deputacyę życzliwie i obiecali uczynić wszystko, co będzie w ich mocy, ażeby polepszyć sytuacyę — o tyle dyrektor Wierzbicki okazał się mniej czułościwym i oświadczył bez ogródek, że roboty kolejowe odda nawet obcemu, byle za niższą ofertą. „Jeśli lwowscy robotnicy — były jego słowa — chcą się bawić w patriotyzm, niech pracują, jak obey — po piętnaście godzin dziennie...“

Słowa te wywołały wśród zebranych wielkie rozgoryczenie. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono przesłać podziękowanie posłowi Romanowiczowi za gorliwe zajęcie się losem bezrobotnych, — także same podziękowanie wyrażono obecnemu na zebraniu posłowi Ignacemu Daszyńskiemu.

W następnym przemówieniu poseł Daszyński mówił o powodach bezrobocia. Wzywał mieszczan i robotników, aby zabrali głos stanowczy w sprawie nędzy kraju, aby domagali się gwałtem budowy dróg wodnych, która to sprawa obecnie jest na czasie, a dla kraju i miasta Lwowa niezmiernie wagi.

Po szeregu przemówień uchwalono rezolucyę. Uchwalono mianowicie:

Wezwać rząd do wykonania dróg wodnych w Galicyi, w myśl projektu, przedłożonego przez Radę miejską we Lwowie, a mianowicie, aby kanał przechodził przez Lwów;

starać się o uzyskanie znacniejszego zasiłku od rządu na przeprowadzenie asanacyi miasta Lwowa.

Uznaje się potrzebę ciągłego istnienia delegacji pod nazwą: „Krajowa komisya dla ochrony interesów przemysłu w Galicyi“, której zadaniem ma być w pierwszym rzędzie wyszukiwanie źródeł pracy, przedstawianie władzom nadużyć przy rozdawnictwie i wykonywaniu robót budowlanych przez nieuprawnionych przedsiębiorców, rozjemcze działanie pomiędzy pracodawcami a pracującymi itd. Do komisji tej powołano dotychczasową delegacyę i przyznano jej prawo koopcacyi.

Uchwalono dalej wezwać rząd i odnośne władze, aby oferty były rozpisywane wyłącznie dla sił koncesyonowanych, krajowych, oraz, aby z pomiędzy nich te miały pierwszeństwo, które między najniższymi a najwyższymi stanowić będą średnią i zbliżoną do kosztorysu rządowego.

Na wniosek p. Sliwińskiego uchwalono również: „Walne zgromadzenie połączonych stowarzyszeń przemysłowych poleca swej stałej delegacji rychle zwołanie ludowego zgromadzenia, celem zajęcia się sprawami ekonomicznymi stolicy i kraju, oraz zaproszenie na nie posłów na Sejm i do Rady państwa, celem przedłożenia im żądań czysto ekonomicznych“.

Do urzeczywistnienia tych wszystkich postulatów, dążyć ma krajowa komisya przemysłowa. Jej też również przekazano sprawę rzeźbiarzy i odlewczy, a słuszne ich żale objęto w obszerniejszym referacie.

Zgromadzenie miało nastrój bardzo poważny.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 26 marca.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na samym początku wczorajszego ogłoszonego jako tajne posiedzenia Koła polskiego, na którym omawiano polityczne stosunki krajowe, po-

święcił Jaworski zmarłemu posłowi na Sejm galicyjski drowi Goldmannowi nadzwyczaj ciepłe wspomnienie, podniósł jego polski patriotyzm, czystość jego charakteru, jego zasługi dla miasta i kraju, oraz wniósł, ażeby to wspomnienie wciągnięte zostało do protokołu, a do wdowy zmarłego ażeby wysłano telegram kondolencyjny.

Wnioski zostały jednomyślnie przyjęte, a po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawami krajowemi, uchwalono zajęcie stanowiska przez wysłanych do komisji kolejowej i budowlanych członków Koła, przyjmując z uznaniem do wiadomości. Potem nastąpiła dłuższa dyskusya nad projektem podwyższenia podatku wódeczanego na korzyść finansów krajowych.

Prywatnie donoszą, że od gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie przyszedł do Koła polskiego telegram, zawierający prośbę o opiekę nad przemysłem cukrowym srodze zagrożonym przez kartele. P. Kozłowski oświadcza, że komisya wyznaczona przez Koło, która ma wskazać sposoby popierania wielkiego przemysłu w Galicyi, zajmowała się tą kwestyą i w najbliższej przyszłości postawi Koło odpowiednie wnioski.

Wiedeń. (Komunikat Koła polskiego). Koło obradowało 23 i 25 marca b. r. nad sprawozdaniem komisji kolejowej i komisji dla dróg wodnych i po wyczerpujących rozprawach, sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Przyjęto także sprawozdanie p. Dawida Abrahamowicza o uchwałach komisji wódeczanej, p. Jaworskiego o uwolnieniu listów zastawnych od podatku rentowego, p. Byka o uchwałach komisji prawniczej, co do rozdziału zapasów kas sierocińskich między kraje koronne na cele dobroczynne sierocińskie. Uchwalono głosować za wnioskami komisyjnymi, a przeciw zapowiadany poprawkom.

Wiece urzędników.

Wiedeń. Wiece urzędników państwowych, w którym wzięło udział około 3000 urzędników z Wiednia i z prowincyi, przyjął jednogłośnie rezolucyę o regulacji dodatku aktywalnego odpowiednio do zmienionych stosunków utrzymania oraz rezolucyę, dotyczącą włączenia dodatku aktywalnego do emerytury, za ewentualną procentową progresywną dopłatą ze strony urzędników.

Nowy kwiatek hakatyzmu.

Bydgoszcz. Władze wojskowe pruskie odebrały tutejszym kupcom Polakom dostawy dla wojska. W pierwszej linii straty ponoszą polscy piekarni, którzy od lat kilkunastu dostarczali pieczywa dla kantyn wojskowych. Zerwanie stosunków nastąpiło tak nagle, że z powodu niewypowiedzenia umowy kasa wojskowa wypłaciła poszkodowanym całą należność aż do końca kwartału, zrzekając się odbioru od nich towaru.

Polacy w Westfalii.

Dortmund (Westfalia). Odbył się tutaj wiec polski, na którym zaprotestowano przeciw projektowi ograniczenia języka polskiego na publicznych zebraniach; powzięto rezolucyę przeciw podwyższeniu cel i postanowiono wysłać do kardynała Ledóchowskiego memoriał w sprawie braku opieki duchownej dla Polaków w Westfalii.

Oprócz tego obradowano nad sprawą postawienia kandydatów Polaków w wyborach do Rady miejskiej w Dortmundzie.

Rozruchy uniwersyteckie w Rosyi.

Londyn. *Times* otrzymał z Petersburga wiadomość, że na radzie ministerjalnej, odbytej pod przewodnictwem cara, uchwalono znieść ukaz, według którego buntujący się studenci mają być wcielani do armii; postanowiono dalej statuty uniwersytetów poddać rewizyi.

Odptyw francuskich kapitałów.

Paryż. Kilka nacjonalistycznych dzienników zaznacza, że od pewnego czasu, wskutek radykalnej polityki podatkowej, wielkie kapitały francuskie odpływają z kraju zagranicę; pisma atakują z tego powodu rząd, który nie czyni, by temu zaradzić.

Dżuma.

Kapsztad. Donosi Biuro Reutersa: Onegdaj i wczoraj zachorowało znowu 12 osób na dżumę, w tem 4 Europejczyków.

Więści z Transwaalu.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że rokowania pokojowe z Afryką południową zostały ukończone. Rząd nie zamierza podjąć ich na nowo. Lord skarbu Balfour proponuje odroczenie obrad do 2 kwietnia.

Katastrofy na morzu.

Kilonia. Tutejszy parowiec „Brutus“, naładowany węglem i żelazem, zatonął w drodze ze Szkoicy razem z całą załogą.

Kilonia. Z powodu zderzenia się łodzi torpedowej z barką parową okrętu „Charlotte“, zatonała barka, przyczem zginęli jeden majtek i jeden palacz.

Sytuacya w Chinach.

Pekin. Posłowie mocarstw zdają się być w niezgodzie co do sposobu wykonywania polityki w dzielnicy poselskiej. Kilku posłów namyśla się nad tem, ażeby prosić rządy, żeby jeszcze raz zbadały uchw-

ję zaprowadzenia silnych straży poselskich, ponieważ zaprowadzenie takich straży wstrzymałoby dwór od powrotu do Pekinu i ponieważ nie byłoby możliwym trzymać wojsk całkiem wewnątrz dzielnicy poselskiej, czego znowu domagają się Lihunczang i Czing. Jeżeli Chińczycy nie podpiszą do wtorku traktatu mandżurskiego, Rosyanie zerwą układy i będą nadal trzymać Mandżurję w okupacji.

London. Dzienniki wieczorne donoszą z Pekinu: Odnosnie do zadań mocarstw, o odszkodowanie wniósł Hort zaprowadzenie podatku stempowego, którego dochód oblicza na 5 milionów taelów, podatku na krajowe opium, które ocenia na 10 milionów i podatku od budowli, któryby mógł przynosić 20—80 milionów. Lihungezang uważa te propozycje za korzystne.

Tientsin. Onegdaj powstała bójka pomiędzy żołnierzami rozmaitych narodowości. Trzej żołnierze angielscy, wykonujący służbę policyjną, zostali zabici.

Tientsin. Angielski misjonarz Stonehouse we Whaugala został przy rozdzielaniu wsparcia pomiędzy cierpiącą niedostatek ludność — zamordowany.

Wiedeń. Osobna misja dla notyfikacji wstąpienia na tron króla angielskiego, pod przewodnictwem Karola Wolsleya przybyła wczoraj w południe. Dziś o godz. 1 popołudniu przyjęty zostanie Wolsley przez cesarza na osobnej audyencji, a wieczorem odbędzie się na jego cześć obiad u cesarza.

Berlin. Cesarz Wilhelm jest już źdrow, że wczoraj mógł wyjechać wraz z cesarżową na przejażdżkę do parku Bellevue, a wieczorem był z małżonką i następcą tronu w teatrze.

Bukareszt. Kolegium uniwersyteckie w Bukareszcie wybrało dra Kalindero, a kolegium w Jasach b. ministra Pony, obu liberałów, senatorami.

Paryż. *Gaulois* pisze, że rosyjski *attaché* wojskowy zatrzyma swe stanowisko w Paryżu, mimo nominacji pułkownika Lazarewa; ten ostatni bowiem został tylko specjalnie wydelegowanym, ażeby doreczyć zamówienia broni, jakie rząd rosyjski robi we Francji.

Petersburg. Wedle doniesienia agencji telegraficznej rosyjskiej, wiadomości o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Petersburgu, są bezpodstawne.

London. *Daily Chronicle* donosi, że lord Salisbury jest niezdrów.

Rio Janeiro. Biuro Reutera donosi: Aresztowany admirał Mello będzie przewieziony na północ, by tam oczekiwać dalszych rozporządzeń. Aresztowano również niejakiego Borlida, który także musi być deportowanym. Zresztą panuje spokój.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Janek”, opera w 2 aktach Żeleńskiego i „Baśka”, krotokwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 1° R.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innymi: Sprawa założenia składów tańszego paliwa. Rachunki muzeum przemysłowego za rok 1899. Podwyższenie ceny ziemi na ementarzach gmin. Kreowanie nauczycieli i nauczycielek w miejsce praktykan.

Z teatru. Bardzo ożywiony repertuar mieliśmy w ostatnich dniach: w sobotę, niedzielę i poniedziałek. Molier, Rostand, Wagner, Massenet — potentaci — a

potem Ziebrer i Schönthan, Koppel-Ellfeld. Wszystko wykonane pod każdym względem doskonale. Dyrekcja i artyści mogą w dyaryuszu swej działalności zanotować, że w ostatnich trzech dniach zdobyli sobie znowu zasłużone, jednomyślne uznanie. Pani Bednarzewska i pani Solska powinny to zwłaszcza uczynić. Pierwsza była świetną w cały arsenal czarów kobiecych zbroją modelką „Reunansu”, druga, jako rwący się do życia młodzik, miała już nietylko wdzięk, ale i piomienny temperament.

W onegdajszym „Lohengrinie” śpiewała pani Ruszkowska „Elsę” po raz pierwszy. Publiczność oklaskiwała ją bardzo serdecznie, okazując tem uznanie dla ciągłych postępów sympatycznej śpiewaczki.

Krajowa konferencja socjalistów odbywała się we Lwowie w lokalu miejskiej Kasy chorych w ciągu dwóch dni świątecznych. Obrady były poufne, a przewodniczyli im pp. Hudec, Misiolek i Witold Reger, jako delegaci okręgów: lwowskiego, krakowskiego i przemyskiego. Zjechało się trzydziestu czterech delegatów, między innymi poseł Daszyński; w obradach brało udział około 80 osób w charakterze gości. Omawiano sprawy, dotyczące organizacji socjalistycznej w kraju i rozwoju jej na przyszłość, w tym też kierunku powzięto szereg uchwał.

Z ważniejszych notujemy: postanowiono rozwinąć żywą agitację przeciwko korporacyjnym kasom chorych, a za złamanie ich z miejskimi, we Lwowie uchwalono, w miarę środków, wydawać tygodnik partyjny; uchwalono podatek partyjny, w wysokości, dowolnej w każdym okręgu, z warunkiem jednak, że jedent cent przechodzi na wspólną akcję polityczną; uchwalono dalej wskrzeszenie *Latarni*, pismka dwucentowego.

Zapadła również uchwała, ażeby na dzień 28 i 29 czerwca b. r. zwołać do Lwowa krajowy kongres socjalistyczny z Galicji i Śląska. W toku obrad omawiano obszerne kwestje stosunku do partyj opozycyjnych w kraju, szczególnie do stronnictwa ludowego i Stojałowczyków.

Z rozmaitych stron kraju i z poza granic, nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych, podobnym też telegramem odpowiedzieli uczestnicy — krajowej konferencji kolejarzy, która w ciągu tych samych dwóch dni obradowała w Stryju.

Halecki contra Blau. W sprawie tej zapadł w sobotę wieczorem po 3-godzinnej naradzie trybunału następujący wyrok: Wolfa Blaau uwalnia się od oskarżenia, natomiast zasądza się na zasadzie §§. 197, 199, 202 i 204 za fałszywe zeznanie a tem samym oszustwo, Simche Blaau (ojca Wolfa) na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem raz w miesiącu. Peisacha Zwirna, Chaima Zwirna i Izję Blau (córkę) każde na karę 3 miesiące ciężkiego więzienia. Wszyscy zasądzeni zgłosili odwołanie co do winy i kary. Uzasadnienie wyroku zawierało dosłownie niemal argumentację prawną wywodów dra Aschenasego, zatepcy p. Haleckiego.

Samobójstwo. W ul. Zamarstynowskiej pod 1. 11 odebrał sobie życie przez powieszenie się na haku od lampy czeladnik tapicerski 26 lat liczący Mojżesz Jakób Roman.

Roman obwiesił się w mieszkaniu ojca, u którego mieszkał, podczas nieobecności domowników. Spostrzeżono go wiszącego dopiero po godz. 5 po południu. Lekarz miejski skonstatował, iż śmierć nastąpiła przed kilku godzinami, gdyż zwłoki były już zeszywniałe. Wedle zeznań ojca samobójcy powodem rozpaczliwego czynu była hazardowna gra w karty, której oddawał się nieboszczyk z taką namiętnością, iż przegrywał cały swój zarobek. Zwłoki oddał komisarjat dzielnicy III. do instytutu medycyny sądowej.

W dziesiątą rocznicę istnienia urządziło Tow. robotnicze „Siła” w niedzielę poranek w sali stowarzyszenia „Przyszłość”. Sala była udekorowana odświętnie, widniały w niej portrety bojowników za ideę socjalistyczną. A więc w pierwszym rzędzie Marks, dalej Antoni Mańkowski, organizator lwowskiej partyi, Bolesław Czerwieński, autor „Czerwonego sztandaru” i inni. Uroczystość zajął p. Hudec, poczem poseł Daszyński mówił na temat idei socjalno-demokratycznej. Mnóstwo telegramów gratulacyjnych nadeszło tak z kraju, jak i z poza granic. Uroczystość zakończyło gremialne odśpiewanie „Czerwonego sztandaru”.

Usiłowane samobójstwo przez otrucie. Józefa Posada, osoba z ćwierćświatka, usiłowała sobie odebrać życie przez otrucie siarkanem miedzi. Przywiezionej przez współlokatorów do stacji ratunkowej, wypompowano i przepłukano żołądek, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Zgromadzenie ludowe urządzone w Samborze d. 24 b. m. pod przewodnictwem posła Słotwińskiego, uchwaliło wezwać kluby polskie w Radzie państwa, aby domagały się najenergiczniej od rządu natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i od przychylnego załatwienia tej sprawy uczyniły zawisłem dalsze popieranie obecnego rządu.

Fałszywa pogłoska. Z Sambora otrzymujemy następującą depezę: Wiadomość umieszczona w nrze 83 *Dziennika Polskiego* o runie na Kasę oszczędności w Samborze i jakoby popeinionych defraudacjach, jest w całej osnowie fałszywa. *Ludwik Słotwiński*, przewodniczący dyrekcji Kasy oszczędności m. Sambora.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 26 marca. Z powodu świąt giełda zamknięta.

Berlin, 24 marca. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 226.90, Staatsbahnny 146.75, Disconto Comandit 186.40, Berlin. Tow. handl. 153.37, Laura 211.— Bochumer 197.12, Kolej półn. wschodnio pruska 116.60, Ruble za gotówkę 216.—, Kolej warsz.-wied. 311.75, Kolej morza śródziemnego 99.30, Kolej Meridional 135.75, Losy tureckie 113.—, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnie węgla 177.—, Kolej Mariburg-Mławka 74.—, Konsolidation 326.—, Lombardy 24.12, Kolej Henry 108.10, Nieniecki bank narodowy 126.25, Kanada Profred 94.50, Akcje żeglugi hamburskiej 129.50.

Frankfurt, 24 marca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 226.30 Staatsbahnny 147.—, Lombardy 24.30, Alpiny 245.— Austriacka renta papierowa 98.20, Austr. srebrna renta 98.—, Austr. złota renta 100.25 Węgierska złota renta 98.90 Unibanki —, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 118.— Usposobienie spokojne.

Budapeszt, 24 marca. Wczor. gieł. Austr. kred. 722.50, Węg. bank kred. 727.—, Węg. bank eskontowy 446.50, Węg. bank hipoteczny 466.—, Węg. ren. koronowa 92.65, Rimannaranta 532.50, Austr. renta złota 117.75, Węg. bank dla przem. i handlu 148.—, Staatsbahnny 687.—, Koleje uliczne 613.50, Węg. pożycz. premiova 172.50, Austr. renta koronowa —, Elektr. kol. uliczne 296.— Ganz & Co. 320,0, Salgotarjaner 623.—, Akcje elektr. 248.— Usposobienie spokojne.

Berlin, 26 marca. Banknoty austriac. 85.—, Spirytus 44.30.

Paryż, 26 marca. Trzyprocent. renta 101.37, Mąka 23.65.

Frankfurt, 26 marca. Austr. kred. 227.75, Laura 212.50, Disconto 186.60, Koleje państwowe 146.80; Alpiny —.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Franciszek Funck-Brentano.

DRAMAT TRUCIZN

Studia historyczno-obyczajowe
opracowane na podstawie archiwum w Bastyli.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dał dowód wielkiej niezależności charakteru podczas procesu Fouquet'a swoją łagodnością. Ale p. Leféron znajdowała go nudnym, skąpym i — jakby to powiedzieć — nie wystarczającym. Nie była już jednak pierwszej młodości kobietą — przekroczyła pięćdziesiątkę. Mimo to zapłonęła gorącą miłością do niejakiego pana Prade, który, ze swej strony, pałał miłością do niej skądś. Ona żądała od Voisin prosków, aby otrucię Prade, Prade prosił ją o czary, aby przykuć do siebie serce kochanki. Voisin była ich prośbom powolna, dawała im wszystko: flaszki z trucizną pani, kochankowi figurę woskową, wyobrażającą panią Leféron.

Figurę tę, zamkniętą w blaszanym pudełku należało od czasu do czasu nad płomieniami ogrzewać, co miało przyczynić się do rozgrzania serca kochanki. Prade wystawił czarownicy билет na 20.000 lirów, co czyni na dzisiejszą monetę 100.000 franków.

Płynny były skuteczne i Leféron wyzionął ducha 8 września 1669; figurka woskowa nie mniej działała skutecznie i pani Leféron poślubiła pana Prade'a.

Dnia 20 lutego 1680 powiedziała Voisin, wstępując na stos, do Sabota: „Jest prawdą, że pani

Leféron odwiedziła ją, promieniejąc radością ze swego wdowieństwa, a gdy się jej zapytała, czy flaszka była skuteczna, odrzekła: Skuteczna, czy nie, dość, że zginał!”

De Prade nie mniej zdał się szczęśliwy. „Latał po mieście w nowiutkiej karecie, mając trzech czy czterech lokajów z tyłu”.

Radość nie długo trwała. Pani ujrzała wkrótce, że mąż myślał tylko nad tem, aby wyłudzić od niej „darowizny”, a małżonek spostrzegł, że żona zamysłła go otruci. Umknął tedy między Turki. 7 kwietnia 1680 została pani Leféron skazana na łagodną karę wygnania poza granice wicehrabstwa paryskiego i na 1500 lirów grzywny, choć, jak pisał Louvois do Ludwika XIV, było 13 czy 14 świadków jej zbrodni.

Dreux i Leféron zawdzięczały tę nadzwyczajną pobłażliwość sędziów pani de Poulailon. Z domu Małgorzata de Jehan, ze szlacheckiej rodziny w Bordeaux, przybyła jako młodzianka osoba do Paryża z głową, nabita marzeniami o wiedzy okultystycznej i z pragnieniem poznania się z alchemistami.

Poślubiła inspektora wód i lasów w Szampanii, Aleksandra de Poulailon, znacznie od niej starszego, ale bardzo bogatego.

Współcześni zgodnie wychwalają jej piękną twarz, inteligencję subtelną, żywą i jej nadzwyczajną dystynkcyę. Na swoje nieszczęście zapoznała się z niejakim La Riviere, który posiadał wielki talent wyciągania od pań pieniędzy. Wiemy, że w XVII w. ten rodzaj talentu nie był w takiej pogardzie powszechnej, jak dziś. Małżonek stał się podejrzliwy, ściągnął mocniej swą sakiewkę i pozamykał skrzynie i szafy. Pani de Poulailon chwyciła się fortelu. Sprzedawała meble z mieszkania, krzesła, fotele, „wielkie łóżko z baldachimem z mory angiel-

skiej”, srebra kredensowe, a nawet garderobę męża. Ten, rozwścieczony — każdy inny byłby taki sam na jego miejscu — przestał dawać jej nawet pieniądze, potrzebne na toaletę i sam kupował jej suknie etc.

Zrozpaczona młoda kobieta udała się do Vigoureux: potrzebowała pieniędzy dla kochanka i chciała się pozbyć męża. W tym celu myślała o najzuchwalszych zamachach.

Dość dwóch lub trzech zbirów: „Jedni trzymać będą Poulailon'a za gardło w jego pokoju, drudzy tymczasem rzucać worki z pieniędzmi przez okno, ona sama otworzy im drzwi do pokoju męża”. Inym razem chciała, aby go porwano żywcem. Była gotową działać, tylko nie mogła znaleźć pomocników.

Poznała wreszcie Maryę Bosse, która, jak to zaraz spostrzegła, więcej miała odwagi. A jednak, pani de Poulailon tak spieszenie i gwałtownie chciała się pozbyć męża, że Marya Bosse, której przecież takie sprawy nie były pierwszszyna, przeległa się. Nie chciała wydać jej naraz całej dozy, potrzebnej do otrucia, w obawie, że da ją odrazu mężowi, co mogłoby wywołać podejrzenia i rozgłos. Czarownica uznała za stosowniejsze rozpocząć od „koszuli”, jednego z najstraszliwszych wynalazków tej megery. Koszule męża napawano arsenikiem. Był to środek zupełnie bezpieczny. Kto taką koszulę nosił, dostawał ostrego zapalenia podbrzusza i górnych części nóg.

Wszyscy starali się pocieszać nieszczęśliwą kobietę, której mąż dostał skutkiem rozpusty haniebnej choroby. Zawartość flaszeczki, wlana do wina lub zupy, przyspieszyła też działanie.

(C. d. n.)

